



# Carpe diem

Carpe diem, czasopismo młodzieży  
LO im. Piotra Skargi w Pułtusku

Rok szkolny 2014/2015, Nr3

23 czerwca 2015

## KOLEJNY ROK SZKOLNY ZA NAMI...

Kolejny rok szkolny za nami. Wacacje, z którymi wiążemy tyle planów, marzeń, nareszcie nadeszły. Te dziesięć miesięcy minęły na codziennej pracy i nauce. Ale obfitowały także w wiele wydarzeń, które zmieniały tę codzienną rzeczywistość szkolną w lekcje patriotyczne, historyczne, czy artystyczne. Wielu uczniów dzięki pomocy nauczycieli osiągnęło sukcesy w konkursach i olimpiadach. Wielu także realizowało się w projektach i przedsięwzięciach, które

rozwijały ich pasje, talenty, pobudzały zmysł artystyczny. Dziękuję za wszelkie inicjatywy, które świadczą o Waszej kreatywności, wrażliwości, chęci niesienia pomocy potrzebującym. Dziękuję za godne reprezentowanie Liceum w środowisku lokalnym, a także w innych miastach, dzięki czemu o Skardzie mówiono, pisano w prasie, nadawano audycje radiowe i telewizyjne. Dzięki brauwrowemu wykonaniu tańca na Studniówce przez uczniów klasy III A dla wychowaw-

czyni „zaistnieliśmy” także w Internecie (prawie 98 tysięcy wejść na youtube :D).

Życzę na nadchodzące wakacje Nauczycielom, Pracownikom administracji i obsługi oraz Uczniom wielu słonecznych dni, wspaniałego wypoczynku, błogiego lenistwa, spotkań z ciekawymi ludźmi, intrygujących przygód.

Barbara Meredyk  
Dyrektor Szkoły

## OD REDAKCJI

Zbliżają się wakacje - czas odpoczynku i zregenerowania sił. Jest to zasłużony wypoczynek, który każdy z nas powinien wykorzystać jak najlepiej, czyli łąpać przysłowiowy dzień. Musicie spędzić je w taki sposób, aby potem ucząc się trudnego lub mniej lubianego przedmio-

tu, te wspaniałe chwile wpadały Wam do głowy i wywoływały szeroki uśmiech! Czego mogę Wam życzyć? Przede wszystkim oczywiście dużo słońca i sił na kolejne przygody, jakie niosą ze sobą wakacje - bo z pewnością każdy licealista ma niejedną ciekawą pomysł w głowie. Pamiętaj-

cie tylko o zachowaniu bezpieczeństwa, co w tym okresie jest szczególnie ważne!

Udanych wakacji i miłej lektury nowego numeru naszej gazetki.

Patrycja Grąbczewska  
Redaktor naczelny

### W tym numerze:

SUKCES NASZYCH BADACZY 2  
HISTORII

KONKURS ? TO WYZWANIE 2  
DLA KAŻDEGO...

AKADEMIA NOWOCZESNEGO PATRIOTYZMU 3

STRAJK SZKOLNY 1905 5  
ROKU W GIMNAZJUM KLASYCZNYM W PUŁTUSKU

STRAJK 1905 WE WSPOMNIENIACH JEGO UCZESTNIKA 6

„SZKOŁA DIALOGU” 7

AKCJA „ŻONKIL” 8

ODROBINA ŁAGODNOŚCI 8

MOJE LICEUM 8

LICZY SIĘ TO, CO JEST 9  
TERAZ!

MISJA: MŁODSZY RATOWNIK 11

KOLEJNY SUKCES LITERACKI 12

ENGLISH CORNER 14

## SUKCES NASZYCH BADACZY HISTORII

Natalia Cienkowska, Natalia Górńska i Piotr Kwiatkowski z klasy I D (społeczno-prawnej) zajęli II miejsce w regionalnym konkursie „Wyzwolenie? 1945” zorganizowanym przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Uczniowie przez ponad pół roku poszukiwali świadków wydarzeń z 1944 i 1945 roku na terenie Mazowsza, nagrywali i spisywali ich relacje. Starali się ustalić, jak postrzegali oni wkroczenie wojsk radzieckich do Polski - czy było to wyzwolenie, czy też początek nowej okupacji. Dotarli do

bardzo interesujących osób, które zgodziły się opowiedzieć o swoich losach w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Efektem ich pracy był 30 minutowy film pt. „Wyzwolenie? 1945”, który zapewnił im II miejsce w Konkursie. Film nie powstałby gdyby nie osoby, które zaufały naszym poszukiwaczom prawdy historycznej: pani Jadwidze Makowskiej, panom Tadeuszowi Flur, Edwardowi Malinowskiemu, Antoniemu Palaskowi, Mirosławowi Powierzy, Tadeuszowi Smogorzewskiemu, ks. Tadeuszowi Staniszkowi, państwu Bronisławie i Ma-

rianowi Wroniakom. Wsparcia w postaci krótkiego wykładu o sytuacji Pułtuska na przełomie 1944/1945 udzieliła jak zawsze niezawodna pani Anna Henrykowska - dyrektor Muzeum Regionalnego w Pułtusk. Uczniowie w dniu 2 czerwca 2015 roku w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie zaprezentowali swoją pracę filmową i opowiedzieli o przebiegu realizacji przedsięwzięcia.

Anna Krawczyńska - opiekun przedsięwzięcia

## KONKURS ? TO WYZWANIE DLA KAŻDEGO...

Wspólnie z grupą uczniów klasy I D w lutym rozpoczęliśmy przygotowania do konkursu historycznego pod tytułem „Wyzwolenie? 1945” - organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej. Do udziału w nim zachęciła nas p. Anna Krawczyńska i pracowaliśmy pod jej kierunkiem.

Moja grupa początkowo składała się z 4 osób, jednak ostatecznie została nas trójka: Piotrek Kwiatkowski, Natalia Górńska i ja, Natalia Cienkowska. Pracowała z nami Iga Kaliszek - to ona była operatorem kamery.

Konkurs mogliśmy podzielić na II etapy. Pierwszy polegał na przeprowadzeniu wywiadów z ludźmi, którzy byli świadkami II wojny światowej, bądź też jej uczestnikami, a drugi na stworzeniu filmu z przeprowadzonych wywiadów.

Dużo pracy włożyliśmy w samo organizowanie spotkań z naszymi bohaterami - teraz już starszymi ludźmi. Układaliśmy możliwe scenariusze wywiadów, dyskutowaliśmy,

jakie zadać pytania, jak rozmawiać, „delikatnie” pytać o temat nas interesujący. A potem prowadziliśmy długie rozmowy z naszymi bohaterami, dla nas bardzo ciekawe, często dramatyczne, wzruszające, czasem zabawne, oglądaliśmy pamiątki, dokumenty. Za sprawą tych spotkań Historia szerzej otworzyła dla nas swoje drzwi.

Pierwszy wywiad przeprowadziliśmy z p. Tadeuszem Smogorzewskim - rzemieślnikiem, który ma obecnie 89 lat. Rozmowa odbywała się w jego znanym chyba wszystkim zakładzie naprzeciwko pułtuskiego ratusza. Kolejne wywiady zostały przeprowadzone z p. Jadwigą Makowską, emerytowanym księdzem Tadeuszem Staniaszkiem (92 lata) oraz z Antonim Palaskiem, kurierem, żołnierzem AK. Spotkanie z panem Edwardem Malinowskim to także poznanie jego niezwyklej, bardzo bogatej kolekcji militariów. Gdy znaleźliśmy się w pomieszczeniu, w którym mieliśmy nagrywać rozmowę,

nie mogliśmy oderwać oczu od zgromadzonych tu orderów i odznaczeń. Szczególną uwagę zwróciliśmy na **Order Virtuti Militari** (najwyższe odznaczenie wojskowe).

Prowadząc rozmowy na temat wojny i wyzwolenia skupiliśmy się na wydarzeniach, jakie rozgrywały się w widłach rzek Bugu i Narwi.

Udział w konkursie pozwolił nam doświadczyć poprzez relacje ludzi, z którymi rozmawialiśmy, jak żyło się w czasie okupacji. Opowiadali nam oni także o swoim dzieciństwie i młodości. Czy da się porównać tamten czas z dzisiejszym? Na pewno było bardzo trudno. Jak dzisiejsi uczniowie potraktowaliby zamknięcie szkół? A przecież wtedy, w czasie nadejścia frontu, tak się właśnie stało. Szkoły zamknięte, brak wiedzy, strach przed okupantami niemieckimi i jedno, co zostało w młodych ludziach - chęć dalszej edukacji. Wieść o ponownym otwarciu szkół po przejściu frontu to była

dla młodych ludzi naprawdę wielką radość. „Pokrzepiła młode serca i pojawił się zapał do nauki”- jak opowiadali nasi rozmówcy.

Niektóre wywiady trwały około 2 godzin, a zgodnie z regulaminem konkursu film nie mógł przekraczać 30 minut. Nowym zadaniem stała się więc dla nas selekcja i montaż filmowego materiału. Długo szukaliśmy też odpowiedniego podkładu muzycznego oraz lektora, który użyczyłby swojego głosu. Dokładna obróbka filmu zajęła nam ponad 20 godzin i była naprawdę męcząca. Pomoc uzyskaliśmy od

specjalisty w dziedzinie tworzenia filmów. Kolejne zadanie, z jakim musieliśmy się zmierzyć, było przepisywanie słowo w słowo relacji prezentowanych w filmie. Czas nas naglił, 15 kwietnia to był ostateczny termin wystania prac. Na szczęście film udało nam się w pełni dopracować dwa dni przed terminem końcowym. Dzięki temu konkursowi zebraliśmy wiele informacji na temat czasu wojny, poszerzyliśmy tym samym swoją wiedzę historyczną.

Natalia Cienkowska

Od redakcji: *Powstał naprawdę*

*bardzo ciekawy, profesjonalny film dokumentalny, który doskonale się ogląda. Film zajął II miejsce w Konkursie!!!! Imponujący i różnorodny jest materiał, jaki udało się w nim zaprezentować. Gratulujemy twórcom i zachęcamy wszystkich do obejrzenia filmu „Wyzwolenie? 1945”, którego autorami są: Natalia Cienkowska, Natalia Górka, Piotr Kwiatkowski, współpraca operatorska - Iga Kaliszuk, opieka merytoryczna - p. Anna Krawczyńska*

## AKADEMIA NOWOCZESNEGO PATRIOTYZMU

Klasy matematyczne obserwują nocą gwiazdy i świetnie bawią się, dogłębnie poznając fizykę przy pomocy różnorodnych urządzeń, biologiczne otwierają serca i codziennie są o krok od wysadzenia szkoły robiąc interesujące doświadczenia. A co z klasami humanistycznymi? Większość osób zapewne wyobraża sobie humanistów siedzących w stosach kodeksów lub przedpotopowych lektur, czy chociażby zajętych pisaniem artykułu do gazetki... Ewentualnie zajętych nic nie robieniem.

Ale i klasy humanistyczne potrafią się dobrze bawić na polu edukacyjnym, co już można było zaobserwować 10 marca 2015 r. W tymże dniu odbyło się pierwsze z trzech spotkań z wolontariuszkami Akademii Nowoczesnego Patriotyzmu: Kingą Kuczmańską oraz Kamilą Jachoń. Dziewczyny zgodziły się na udzielenie nam wywiadu, ale zanim do niego dojdziemy, najpierw wypadłoby wyjaśnić, na czym polegały te spotkania.

Na pierwszym z nich aula zamieniła się w parlament, a klasy I D i II D - w rząd. Uczniowie mieli wcielić się w postów pięciu fikcyj-

nych ugrupowań, a następnie stworzyć spójny plan, wybrać rząd i uchwalić ustawę budżetową. Przyznam, że na początku panował niemały chaos, bo nikt jeszcze tak do końca nie wiedział, co ma robić, ale z czasem wszyscy się odnaleźli. Rząd był zmieniany trzy razy i za każdym razem ktoś inny musiał stawić czoła coraz to wymyślniejszym aferom i naprawdę problematycznym decyzjom. Temu wszystkiemu towarzyszyły zacięte dyskusje, pikantne nagłówki gazet i oczywiście media, które wszystko rejestrowały i wylaływały nawet najmniejsze potknięcia. Często padały bardzo kontrowersyjne wypowiedzi, a najbardziej zapamiętanymi są na pewno słowa Ministra Finansów, które rzucił w stronę jednego z postów podczas pierwszej kadencji: „To, że jest pan debilem, to już nie moja wina!”, czy chociażby słowa innego postu, który w bardzo niemiły sposób wyraził się o kobietach: „Kobiety to świniel!”. Jednakże, można powiedzieć, że dzięki tej grze, zostały nam przybliżone realia działania polskiego parlamentu.

Drugie spotkanie, które odbyło się 17 marca 2015 roku, było trochę krótsze, a w dodatku uczniowie obydwu klas - I D i II D - zostali po-

mieszani i podzieleni na grupy. Następnie każda z grup, w oddzielnych salach, była samorządem gminnym i wybierała swojego burmistrza. Tu także były kadencje, podczas których rada miasta dążyła do ustanowienia jak najlepszego budżetu, aby rozwinąć miasto, spłacić długi i poprawić jakość życia. Oczywiście, jak to bywa, pojawili się i artyści, których bujna wyobraźnia wybiegła za daleko i pojawiły się takie pomysły, jak głośniki w kanałku, ocieplany chodnik, kopuła nad rynkiem czy rondo turbinowe.

Ostatnie warsztaty zaczęły się nieco inaczej, ponieważ przywitała nas pani Dorota Pergół, która przybliżyła nam temat funkcjonowania rady miasta. Następnie wolontariuszki podzieliły obie klasy na cztery grupy, które z kolei wytoniły swoich liderów: Paulinę Miłoszewską, Artura Witosia, Łukasza Obidzińskiego i Patryka Wójcika. Każda z grup miała opracować projekt akcji społecznej. Zadaniem liderów było przedstawienie owego projektu każdej kolejnej grupie podczas rotacji pomiędzy stolikami, a na końcu wszyscy indywidualnie głosowali, który projekt powinien zostać zre-

alizowany. Końcowy wynik pokazał, że wygrała szkolna impreza charytatywna, której pomysłodawcą był Artur Witoś. Po szczegółowym opracowaniu planu i rozdzieleniu zadań koordynatorom, zaczęliśmy pomysł wdrażać w życie.

Wszyscy są pełni entuzjazmu, ale może jesteście ciekawi, co same wolontariuszki myślą o pracy z uczniami naszej szkoły? W takim razie zapraszam do przeczytania wywiadu, z którego również dowiecie się, czym jest Klub Jagielloński i Akademia Nowoczesnego Patriotyzmu oraz jak Kinga i Kamila się tam znalazły. Kto wie, może i Wy w przyszłości będziecie członkami tych stowarzyszeń?

### **Czym jest Klub Jagielloński i Akademia Nowoczesnego Patriotyzmu?**

**Kamila:** Dobra, to ja wezmę Akademię Nowoczesnego Patriotyzmu, a Ty Klub Jagielloński.

**Kinga:** Klub Jagielloński jest organizacją pozarządową, która powstała w 1989 roku i zajmuje się generalnie wspieraniem takiej aktywności społecznej, patriotyzmu wśród młodych ludzi, żeby byli bardziej samorządni, brali sprawy we własne ręce, a patriotyzm nie był jakiś archaiczny i historyczny tylko bardziej realny. Aby miłość do kraju przekładała się na działanie, na kreatywność, a nie po prostu na jakieś puste słowa. Szczególnie chcemy rozwijać ten patriotyzm wśród młodych ludzi.

**Kamila:** A z kolei Akademia Nowoczesnego Patriotyzmu jest to taki główny sztandarowy projekt skierowany do licealistów. W tym roku odbywa się on w 13 województwach i planowo go w 130 szkołach. Zajęcia prowadzone są trzy razy w każdej szkole. Pierwsze opowiadają o strukturze rządowej, drugie o samorządzie terytorialnym, a trzecie polegają na tworzeniu projektu społecznego wraz z licealistami.

### **Czym się panie zajmują poza wolontariatem?**

**Kinga:** Ja jestem studentką trzeciego roku stosunków międzynarodowych i pierwszego italianistyki. W Klubie Jagiellońskim robię właściwie tylko ten projekt - Akademię Nowoczesnego Patriotyzmu, ale ogólnie staram się być aktywna w organizacjach pozarządowych. Miałam styczność też z Fundacją Rozwoju „Oprócz Granic”, która się zajmuje cudzoziemcami w Polsce oraz z audycją „Swój czy obcy?” w radio WNET w Warszawie, która także poruszała tematykę imigrantów w Polsce. W Fundacji im. Roberta Schumana robią podobne symulacje z młodzieżą, z licealistami i inne projekty związane ze społeczeństwem obywatelskim czy Unią Europejską.

**Kamila:** A ja studiuje teraz na piątym roku międzynarodowe stosunki gospodarcze na SGH. Podobnie jak u Kingi, jest to mój pierwszy projekt z Klubu Jagiellońskiego, w który się zaangażowałam, a oprócz tego jestem członkiem Stowarzyszenia Młodzi dla Polski, też o takim dość politologicznym zacięciu.

### **Jak się panie znalazły w tym klubie i dlaczego chcą w nim działać?**

**Kinga:** W Klubie Jagiellońskim znalazłam się dlatego, że mój kolega ze studiów jest koordynatorem tego projektu i znalazłam ofertę, że można się włączyć we współtworzenie projektu i organizację tych zajęć, więc się tam zgłosiłam. A jeśli chodzi o moją motywację, to myślę, że ona wynika z tego, że taki rodzaj pracy z młodzieżą zawsze mnie interesował i ogólnie taka praca z misją, która ma jakiś cel. Nie jest ona beużytecznym siedzeniem przy biurku i wklepywaniem czegoś do komputera tylko jest to praca, która ma przy-

nieść określony skutek, zmianę i dlatego jest to dla mnie czymś interesującym.

**Kamila:** Jeśli chodzi o mnie, to ja wcześniej studia licencjackie kończyłam na Uniwersytecie Jagiellońskim, więc znaczna część moich znajomych jest członkami Krakowskiego Oddziału Klubu Jagiellońskiego i po rozmowie z koleżanką na temat Akademii Nowoczesnego Patriotyzmu, dostałam kontakt do koordynatora, poszłam na szkolenie i wzięłam udział w tym projekcie. Moją motywacją jest to, że już miałam trochę doświadczenia z takim projektem edukacyjnym. Jednak tu jest trochę inaczej, bo jest to starsza grupa wiekowa, więc chciałam się po prostu sprawdzić w czymś nowym, a takie działanie społeczne jest dla mnie interesujące i dość bliskie. Myślę, że jest to coś takiego, co sprawia studentom dużo satysfakcji.

### **Jak układała się paniom współpraca z naszą młodzieżą?**

**Kinga:** Myślę, że nie wszyscy wykazywali duże zaangażowanie na tle całej grupy, jednak większość osób była zainteresowana i starała się coś robić. Jest to grupa aktywna w porównaniu z innymi grupami, z którymi miałam styczność w czasie prowadzenia takich warsztatów. Ogólnie oceniam ją pozytywnie... chyba nawet bardzo pozytywnie.

**Kamila:** Również uważam współpracę z grupą pułuską za bardzo owocną. Tak jak powiedziała Kinga, rzeczywiście dużo osób się angażowało, a nawet jeśli ktoś nie był bardzo aktywny, to wykazywał pewne zainteresowanie, co jest trochę odmienne od innych grup. No... to chyba wszystko.

**Dziękuję bardzo za rozmowę.**

Patrycja Grąbczewska

## STRAJK SZKOLNY 1905 ROKU W GIMNAZJUM KLASYCZNYM W PUŁTUSKU

*To piękna karta historii naszej szkoły, o której przypomina nam pamiątkowy kamień w szkolnym ogrodzie i tablica przy wejściu. W tym roku minęło 110 lat od tego ważnego wydarzenia. Z tej okazji przypominamy tło historyczne i przebieg strajku szkolnego 1905 roku.*

Po upadku powstania styczniowego władze rosyjskie nasiliły politykę rasyfikacyjną w Królestwie Polskim. Ważną rolę w procesie wynarodowienia odegrała szkoła i nauczyciele. Obowiązkowym językiem nauczania był język rosyjski. W tym języku prowadziło się zajęcia ze wszystkich przedmiotów (także języka polskiego i religii). Uczniom zabroniono posługiwania się językiem polskim nawet podczas przerw w zajęciach. Uczono historii Rosji i historii powszechnej. Milczeniem pomijano dzieje Polski lub przedstawiano je w fałszywej wersji, np.: pod Grunwaldem czy Wiedniem zwyciężyli Rosjanie, Polaków było niewiele...

Władze szkolne rozciągnęły szczególnie nadzór nad stancjami, na których mieszkali uczniowie. Nauczyciele odwiedzali stancje uczniowskie i przeglądali wszystkie książki i zapiski. Przeglądano sienniki poszukując polskich książek, których uczniom nie wolno było czytać. Gdy znaleziono taką książkę, ucznia karano, a jeśli powtórzyło się to kilka razy na tej samej stancji, stancje zamykano. W razie znalezienia książek o treści politycznej (za takie władze uznawały np. zagraniczne wydania dzieł Mickiewicza, Słowackiego) ucznia natychmiast usuwano ze szkoły z tzw. „wilczym biletem”, a stancje zamykano.

Organizowano wieczory literackie, na których uczniowie popisywali się przed nauczycielami, rodzicami i przedstawicielami społeczności lokalnej znajomością literatury i języka rosyjskiego. Recytowali fragment rosyjskiej prozy i poezji, czytali swoje wypracowania z języka rosyjskiego.. Wieczór rozpo-

czynął się i kończył odśpiewaniem pieśni „Boże, cara chrani”.

W takich warunkach funkcjonowało pułtuskie gimnazjum klasyczne, w które w 1866 roku przekształcono wcześniej istniejącą szkołę powiatową. W roku szkolnym 1904/1905 na mocy decyzji gubernatora warszawskiego oraz kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego (WON) progimnazjum pułtuskie zostało przekształcone w gimnazjum klasyczne. Jego dyrektorem został Mikołaj Sławin, inspektorem Iwan Niedoszew. W szkole pracowało 17 nauczycieli, w tym 10 Rosjan, uczniów było 331, w większości Polaków.

W latach 1902-1905 do szkoły pułtuskiej przyjętych zostało kilku uczniów wydalonych z innych gimnazjów za działalność polityczną i „nieprawomyślność”. Byli to m. In. Józef Topoliński i Kazimierz Tołoczko, bracia Grabowscy z Płocka, Teodor Frejnt z Sandomierza, Henryk Branicki z Radomia, Henryk Janiszewski z Siedlec, Ksawery Cygański z Kalisza, Marian Rozenblum z Warszawy, Witold Giełżyński z Lublina (*fragmenty jego wspomnień znajdziecie w tym numerze Carpe diem. Przyp. red.*).

Z ich inicjatywy w 1903 roku powstała w gimnazjum tajna organizacja uczniowska. Jej pierwszym prezesem został Tadeusz Grotowski, wiceprezesem Antoni Załęski, skarbnikami Witold Giełżyński i Leon Lordowski z Warszawy. W 1904 roku organizacja liczyła już kilkadziesiąt członków. Obejmowała uczniów klas najstarszych (V), jej „podkółka” działały także w klasach IV. Organizacja miała charakter samokształceniowy, jej członkowie podczas konspiracyjnych spotkań uczyli swych młodszych kolegów przedmiotów, których nie wykładano w szkole rosyjskiej: historii i

geografii Polski, literatury i języka polskiego. W trakcie spotkań dyskutowano na temat przeczytanych polskich książek.

Członkowie organizacji mogli liczyć na pomoc i poparcie organizacji działających w konspiracji w Warszawie: Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Polskiej „Zet”. Łącznikiem organizacji z Sekcją Koronną w Warszawie był Bohdan Winiarski, student Uniwersytetu Warszawskiego pochodzący z Łomży. W 1905 roku, po klęsce Rosji w wojnie z Japonią i wybuchu rewolucji w Rosji, w Królestwie Polskim nastąpiła radykalizacja nastrojów, także wśród uczniów. W środowiskach młodzieżowych działały m. In. Tajne organizacje: związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Polskiej (ZET). W styczniu 1905 roku Sekcja Koronna Związku Młodzieży Socjalistycznej podjęła decyzję o rozpoczęciu w dniu 3 lutego 1905 roku strajku szkolnego w Królestwie. Wiadomość i tym przekazał Witoldowi Giełżyńskiemu (wówczas prezesowi organizacji pułtuskiej) Bohdan Winiarski. Winiarski przekazał także treść żądań, które strajkujący uczniowie mieli przekazać dyrekcji szkoły. Uczniowie domagali się: nauczania w języku ojczystym, zakończenia przymusowej rasyfikacji, zniesienia szpiclowskiego nadzoru nad uczniami, zniesienia przymusu uczenia się religii, wprowadzenia wolności nauki i nauczania, powszechnego bezpłatnego szkolnictwa elementarnego, samorządu uczniowskiego oraz samorządu szkół wyższych.

Powołano komitet strajkowy w składzie: Marian Rozenblum – przewodniczący, Henryk Branicki, Ksawery Cygański, Abram Cypkin, Bohdan Dzieciotowski, Henryk Janiszewski, Stefan Mieczysławski, Antoni Załęski jako członkowie. Komitet ten we współpracy z Giełżyńskim opracował

plan działań, które miały doprowadzić do zorganizowania strajku.

Pretekstem do jego rozpoczęcia stała się decyzja o zatrudnieniu w charakterze nauczyciela porucznika Jaworskiego, przez którego w 1904 roku wydalono z gimnazjum dwóch uczniów. 31 stycznia 1905 roku „na lodzie” – jak pisze w swoich wspomnieniach Witold Giełżyński – odbył się więc, któremu Giełżyński przewodniczył. Wieść o tym szybko dotarła do władz gimnazjum. Rada pedagogiczna na czele z dyrektorem Sławinem i inspektorem Niedioszewem podjęła decyzję o wydaleniu Giełżyńskiego ze szkoły. 2 lutego 1905 roku Witold Giełżyński opuścił Pułtusk; koledzy zgotowali mu na rogatkach miasta owacyjne pożegnanie, które było szokowaniem dla Niedioszewa.

Sprawa porucznika Jaworskiego oraz wydalenie Giełżyńskiego bardzo wzburzyły uczniów. Dzięki temu członkom komitetu strajkowego łatwiej było w dniu 3 lutego o godz. 10:00 zainicjować strajk. Rozpoczął się on zebraniem wszystkich uczniów w sali gimnastycznej na parterze szkoły. Uczniowie zażądali przyścia dyrektora Sławina i Niedioszewa. Gdy w sali pojawił się dyrektor i nauczyciele, H. Branicki odczytał żądania strajkujących.

Po wiecu uczniowie opuścili szkołę. Komitet strajkowy zajął się rozmieszczeniem młodszych uczniów w okolicz-

nych dworach, gdzie zorganizowano komplety. Dla uczniów mieszkających w Pułtusku zorganizowano komplety w mieście. Dzięki temu uczniowie mogli kontynuować naukę i nie tracili roku.

Działalność komitetu strajkowego nie ograniczyła się tylko i wyłącznie do organizowania kompletów. W marcu 1905 roku strajkujący gimnazjaliści przerwali zajęcia w szkołach elementarnych w Kacicach i Kleszewie. Zdemontowali ze ściany kościoła św. Krzyża brązową tablicę, poświęconą feldmarszałkowi Iwanowi Dybiczowi.

Pomocy strajkującej młodzieży udzielali mieszkańcy Pułtuska i okolic oraz niektórzy nauczyciele.

W 1905 roku w strajku uczestniczyło ok. 80 % uczniów gimnazjum. Co ciekawe, strajkował także syn dyrektora szkoły Antoni Sławin. Bajkot szkoły rosyjskiej w Pułtusku trwał do wybuchu I wojny światowej. W tym czasie byli uczniowie gimnazjum kontynuowali naukę w kompletach, w szkołach polskich, uczestniczyli w odczytach i wykładach organizowanych przez Pułtuskie Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne.

Konsekwencją strajku było wydalenie ze szkoły wszystkich członków komitetu strajkowego oraz: Edwarda Cywińskiego, Mieczysława Mo-

ścickiego, Witolda Właszczuka z Pułtuska, Zygmunta Pyrzyckiego z Gzowa, Mieczysława Kosińskiego z powiatu grójeckiego.

Większość wydalonych uczniów oraz tych, których przez długi okres brali udział w strajku, ukończyła szkołę polską. Szkoła ta nie dawała jednak uprawnień do kontynuowania nauki w szkołach wyższych na terenie Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. Uczniowie ci zmuszeni byli podejmować studia za granicą, o ile pozwalała im na to sytuacja materialna ich rodzin.

Strajk szkolny w Królestwie Polskim, w którym bardzo aktywnie uczestniczyli uczniowie pułtuskiego gimnazjum klasycznego, zmusił władze carskie do ustępstw. W lipcu 1905 roku zezwolono na nauczanie w szkołach średnich języka polskiego po polsku, w październiku 1905 roku władze zezwoliły na zakładanie szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym wszystkich przedmiotów z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografii. W 1906 roku zezwolono na legalną działalność stowarzyszeń oświatowych m. in. Polskiej Macierzy Szkolnej.

Anna Krawczyńska

## STRAJK 1905 WE WSPOMNIENIACH JEGO UCZESTNIKA FRAGMENT WSPOMNIEŃ WITOLDA GIEŁŻYŃSKIEGO

Odbyło się to ściśle według opracowanego planu. Dnia 3 lutego po pierwszej lekcji wszystkie klasy udały się do sali aktowej. Była zazwyczaj zamknięta, ale odźwierny za 9 rubli pozwolił „wykraść” klucz. Wyższe klasy szybko zajęły salę, niższe sprowadzone zostały przez wyznaczonych kolegów z organizacji. Zażądano przyścia dyrektora Sławina, a gdy on się zjawił w otoczeniu

inspektora, nauczycieli i belfrów, wystąpił na środek Henryk Branicki i odczytał mu po polsku żądanie wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, naznaczenia nauczycieli Polaków, itd.

Wrażenie było piorunujące. Władze były przekonane, że samowolne zgromadzenie uczniów wywołane zostało zatargiem o oficera czy zbiórką na szosie. A tu sprawa przy-

brała zgoła inny i daleko poważniejszy obrót.

Dyrektor błady jak płótno wyszeptał:

- Ja niczego nie ponimaju. ( *Ja niczego nie rozumiem* )

Na co inspektor Niedioszew odpowiedział mu:

- A mnie wsio poniatno ( *A ja rozumiem wszystko* ).

Branicki odczytał tedy prze-kład żądań w języku rosyjskim i wręczył, raczej wetknął w rękę dyrektorowi papier z temi żadaniami, po czym dał hasło do opuszczenia gmachu.

- Nie wrócimy, aż się wyniesiecie! - krzyczeli do nauczycieli zapaleńcy z III-IV klasy, którym przewodził Bolek Jabłoński.

- Nie wrócimy, aż spolszczycie gimnazjum - wołali inni.

Tłumnie wysypali się na ulicę, pociągając za sobą malców i nakazując, aby nie śmieli powracać.

Wszyscy zdzierali „palmy” z czapek z literami rosyjskimi i deptali je. Wielu darło kajety i książki, rzucając je do góry.

Tymczasem zarząd organizacji otoczył Branickiego i przeprowadził szybko do mieszkania Dzieciota, aby nie dopuścić do jego aresztowania. Tu naprędce zjedzono śniadanie, wychylono kilka kieliszków „za powodzenie sprawy” i „strzebiennego”, wsadzono Branickiego do oczekującej już bryczki i

wysłano do kolei na Wyszków - drogą dalszą dla zmylenia ewentualnej pogoni.

Gmach gimnazjalny zupełnie opustoszał, zebrała się rada pedagogiczna, która nie wiedziała, co robić. Wysłano przede wszystkim sążnistą depeszę do kuratora ze szczegółową relacją. Tego dnia takich depesz otrzymał kurator kilkadziesiąt. O przebiegu rady pedagogicznej informowali przedstawiciele komitetu strajkowego przyjaźni nam nauczyciele Dąbrowski i Baranowski.

Tymczasem komitet strajkowy, w skład którego wchodził: Cygański, Cypkin, Dzieciotowski, Janiszewski, Mieczysławski i Załęski pod przewodnictwem Jumby-Rozenbluma zajęł się rozmieszczaniem młodszych uczniów po okolicznych dworach. Takie komplety utworzono w kilkunastu punktach powiatu pułtuskiego i przyległych. Wszędzie był starszy uczeń z organizacji jako korepetytor i dozorca.

Dzięki poczuciu obywatelskiemu ziemian okolicznych organi-

zacja ta przetrwała kilka miesięcy, nie tylko zapobiegając powrotowi do gimnazjum rosyjskiego, póki nie powstały po wakacjach szkoły polskie, ale też oszczędzając stratę roku.

Rdzenni pułtuszczykanie utworzyli komplety w samym mieście i pilnowali, aby nikt nie wyłamał się z bojkotu szkoły rosyjskiej.

Wielką pomoc pieniężną, techniczną i moralną wniosła inteligencja miejska, zwłaszcza inż. Warchałowski, państwo Dzieciotowscy, adwokat Pietrusiński i inni.

Tak zgodnym wysiłkiem młodzieży i starszego pokolenia osiągnięto, że w małym mieście, gdzie wszystko było na oczach władz administracyjnych, policyjnych i szkolnych, strajk przeprowadzono bardzo sprawnie, a bojkot gimnazjum rosyjskiego całkowicie skutecznie.

## SZKOŁA DIALOGU

W dniach 22-23.04.2015 roku klasa 1D wzięła udział w warsztatach pt: „Szkoła Dialogu”. Zajęcia zostały przeprowadzone przez Magdalenę i Stanisława. Spotkanie miało na celu poszerzenie wiedzy na temat wielowiekowej obecności Żydów w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Pułtusa. W trakcie warsztatów odkrywaliśmy, jak wielki wkład Żydzi włożyli w rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy.

Podczas wizyty naszych gości dowiedzieliśmy się, że w ramach zajęć mamy za zadanie przygotować projekt upamiętniający lokalną społeczność żydowską. Przygotowane

przez nas prace biorą udział w konkursie, którego rozstrzygnięcie ma miejsce podczas uroczystej Gali Szkoły Dialogu.

Oba spotkania przebiegły w miłej atmosferze. Po zapoznaniu z przedstawicielami Szkoły Dialogu, rozmawialiśmy na temat naszej wiedzy o Żydach, dowiadując się przy okazji wielu ciekawostek. Następnie zaczęliśmy przygotowywać nasz projekt. W trakcie realizacji graliśmy w ciekawe gry, tworzyliśmy plakaty i podzieliliśmy się na grupy odpowiedzialne za poszczególne zadania: promocyjną, techniczną i merytoryczną.

Potem przez miesiąc pracowaliśmy nad naszym projektem, którym jest gra miejska „Wielokulturowy Pułtusk”.

12 czerwca zagrały w nią drużyny klas drugich naszego LO w ramach Konkursu Klas II. To była świetna zabawa, czasem nie lada wyzwanie, wymagająca połączenia talentów odkrywcy, badacza historii, detektywa, a nawet matematyka.

Weronika Sitek, Patrycja Grąbczewska

## AKCJA „ŻONKIL”

*W tym roku nasza szkoła włączyła się w akcję „Żonkil - łączy nas pamięć”, organizowanej już po raz trzeci w rocznicę Powstania w Getcie Warszawski przez Muzeum Żydów Polskich POLIN.*

17 kwietnia od rana grupy uczniów z klas I C i I E przypinały nauczycielom, uczniom, pracownikom szkoły papierowe żonkile jednocześnie informując o celu tej akcji, jakim jest oddanie hołdu i upamiętnienie ofiar powstania w getcie warszawskim. Koordynatorem akcji był p. Jacek Opalka. To był niezwykle dzień, bo w szkolny gwar, w szkolną codzienność

weszła Historia - przypinając żonkile na chwilę przenosiliśmy się w czasie - słyszeliśmy strzały, krzyki rozpacz, widzieliśmy burzone i palone domy. Stawaliśmy w zadumie i tą chwilą ciszy oddawaliśmy hołd bohaterom warszawskiego getta.

Dlaczego żonkile? Kwiaty te o intensywnym żółtym kolorze stały się symbolem pamięci, szacunku i nadziei, a przyczynił się do tego Marek Edelman, uczestnik powstania w getcie, ostatni przywódca Żydowskiej Organizacji Bojowej, znany nam doskonale z książki Hanny

Krall „Zdażyć przed Panem Bogiem”. W każdą rocznicę powstania w getcie otrzymywałam od anonimowej osoby właśnie żonkile. I sam składał zawsze 19 kwietnia wiązankę żółtych kwiatów pod Pomnikiem Bohaterów getta.

Dziś my, licealiści, włączając się w akcję „Żonkil”, którą honorowym patronatem objęło Ministerstwo Edukacji Narodowej, przypominamy społeczności naszego miasta o tragicznych wydarzeniach z 1943 roku. I o tym, że pamiętamy o historii i jej bohaterach.

M.B.

## ODROBINA ŁAGODNOŚCI „CO MI W DUSZY GRA...”

Tradycją już jest, że w naszej szkole, Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Skargi, w ciągu roku odbywają się przynajmniej dwa spotkania, zwane Odrobina Łagodności. Z pewnością ktoś, kto pójdzie na nie po raz pierwszy zostanie zaszarowany przez panującą wówczas atmosferę, pyszne ciasteczka, a przede wszystkim przez artystów!

Te popołudniowe spotkania, na których można się zrelaksować, spotkać nie tylko ze znajomymi, ale również z nauczycielami i innymi pracownikami szkoły, na długo zapadają w pamięci. Na każdym jest coś innego, zaskakującego i tu warto wspomnieć o p. Rafale Chmielewskim, który zawsze potrafi zaskoczyć nas swoją piosenką. Odrobina Łagodności, która odbyła się 10 czerwca była wyjątkowa dla nas

nie tylko dlatego, że pewnie ostatni raz widzieliśmy występujących trzecioklasistów, ale mieliśmy przyjemność spędzić to popołudnie z gośćmi z Litwy. Wraz z nimi słuchaliśmy i nagradzaliśmy brawami utalentowanych uczniów. Każdy z osobna wyróżnił się czymś niezwykłym i trudno byłoby wskazać, czyj występ był lepszy. Bez wątplenia wszyscy zasłużyli na pierwsze miejsce! To było niezapomniane przeżycie, a spotkanie zakończyło się zaskakującym występem jednego z Litwinów, który wszystkich zaszarował swoim głosem i piosenką. Goście podziękowali nam i przekazali drobny upominek: książkę z pięknymi krajoobrazami oraz ładnie zapakowane smakołyki, w dowód wdzięczności za tak miło spędzone popołudnie.

„Odrobinę łagodności poprowadzili:

Kinga Kozłowska, absolwentka, i Hubert Smoliński z kl. IIB

A wystąpili w niej: p. Lidia Chymkowska, duet Julita Siemieniak i Dorota Skoroda, Michał Smutkiewicz (absolwent), trio gitarowe Aleksandra Skoczeń, Julita Siemieniak, Dorota Skoroda, Szymon Fabisiak, Emil Górski, Justyna Sadowska, Małgorzata Wawrzyniak, p. Stanisław Rudnicki, Adam Zaremba (absolwent), zespół (z udziałem absolwentów) w składzie: Tomek Karwański, Karolina Wnorowska, Jakub Piątek, Adrian Rostonec, Weronika Piątek, Szymon Fabisiak, Aleksandra Skoczeń oraz p. Rafał Chmielewski.

Patrycja Grąbczewska

## MOJE LICEUM

To były wspaniałe trzy lata. W zasadzie nie mogłam wymarzyć sobie lepszych. Patrząc wstecz na cały okres mojej edukacji, z czystym sumieniem mogę napisać, że to właśnie liceum, nie szkoła podstawowa czy też gimnazjum, miało największy wpływ na mój charakter, poglądy i idee, którymi zamierzam kierować się przez na-

stępne lata.

To za krótko, zdecydowanie za krótko, te trzy lata minęły za szybko, czas przeleciał mi między palcami. Pamiętam dokładnie pierwszy dzień szkoły, przywitanie (teraz jestem tego pewna) z najukochańszą wychowawczynią na świecie - panią

Lidią Chymkowską, zapoznanie się z nowymi kolegami oraz koleżankami. Byłam ciekawa, czy liceum zdoła zatrzymać pamięć o beztrudnych latach spędzonych w murach gimnazjum. W tym przypadku LO spisano się lepiej, niż zakładałam. Dawno zapomniałam już „piękne” chwile z „jedynek”, te-



raz liczy się tylko ogólniak, gimnazjum zaś trafiło do kategorii „dobrze, że to już za mną”.

Liceum mnie ukształtowało, przez te trzy lata zmieniałam się nie do poznania. Nie tylko nabyłam bezcennego doświadczenia, ale i ogromnej wiedzy, która zostanie ze mną na zawsze i za którą zawsze będę wdzięczna swoim nauczycielom, a także przyjaciółom, których tu poznałam. A poznałam osoby wyjątkowe, takie o których nie da się zapomnieć. Nie będę ukrywać, że najbardziej jestem wdzięczna pani

Marcie Juzepczuk, która stała się dla mnie przewodniczką i mentorką. Pierwszy raz poznałam bibliotekę, której nie tworzy zbiór książek, a człowiek. Jedna jedyna osoba, oddana swojej pracy; oddana uczniom. Prawdziwy skarb. Nie mogę nie wspomnieć o innych wybitnych belfrach, od których miałam przyjemność i szczęście się uczyć. Pani Anna Krystoszyk, pani Anna Krawczyńska, pani Agnieszka Burczyńska, wspomniana już przeze mnie pani Lidia Chymkowska, czy pani Agnieszka Bujnowska... jedyne co mogę zrobić, to napisać DZIĘKUJĘ! Szkoła jest

zazwyczaj postrzegana jako instytucja z natury nieprzyjazna uczniom, Wy sprawiłyście, że z ogromnym żalem i smutkiem teraz się z nią żegniam.

Na koniec chciałabym życzyć Wam, licealiści, aby kiedyś Wasze przemyślenia choć trochę przypominały moje. Mam nadzieję, że liceum staje i w końcu stanie się dla Was tym, czym dziś jest dla mnie.

Martyna Kwiatek

absolwentka 2015

## LICZY SIĘ TO, CO JEST TERAZ!

Im dłużej jesteś w tej szkole, tym więcej słyszysz o maturze. Nic nowego! W gimnazjum zapewne dużo słyszeliście o testach gimnazjalnych i o tym, że są bardzo ważne, w związku z czym odczuwaliście narastający stres. Przez całe nasze dotychczasowe życie byliśmy przygotowani pod kątem czegoś, co miało ogromny wpływ na teraźniejszość. Czy słusznie? Zapewne tak!

Na dzień dzisiejszy priorytetem powinna być nauka, by dobrze napisać maturę, a następnie wybrać odpowiednie studia. Kształcimy się każdego dnia i każdy z nas wie, że **n i e n a m a r n e**. Jeśli chodzi o tę szkołę, każdy z nas wybrał swój profil kierując się własnymi potrzebami i umiejętnościami. Jedni z nas poszli na profil medyczny, ponieważ chcą w przyszłości ratować najcenniejszy dar - życie. Inni poszli w kierunku prawa, by następnie zgodnie z nim zmieniać świat. Zupełnie inne osoby wybrały profile związane z matematyką, fizyką lub geografiami. Niektórzy mówią, że najgorszym wyborem jest iść w kierunku humanistycznym, ponieważ nie jest to przydatne, a ci którzy tam się wybierają najprawdopodobniej nie wiedzą, co chcą robić. Osobiście uważam, że to nieprawda.

Z każdym dniem coraz częściej zaczynam myśleć o maturze, studiach i o przyszłości, ale kto z nas o tym nie **m y ś l i ?** Co roku odchodzą i przychodzą nowi uczniowie. Niech każdy z nas uświadomi sobie, że nasza szkoła była etapem przejściowym w życiu niejednego człowieka od 1440r., chociażby dla Wiktora Gomułickiego, ale pewnie nie wszystkich zainteresuje czytanie o autorze „Wspomnień niebieskiego mundurka”. Pomyślmy więc współcześnie, że 10 lat temu do tej szkoły chodziła pani Renata Szoplik, która nie jest żadną znaną powszechnie osobą. Ta pani jest dokładnie taka sama jak my. Stworzyła swoją własną wizję przyszłości i dała ją do niej. Jak to jej wyszło? Przekonajmy się sami. Oto rozmowa z panią Renatą.

**\*Czemu pani wybrała liceum imienia Piotra Skargi i jaki konkretnie profil?**

*W roku 1990, kiedy zdawałam do szkoły średniej w Pułtusku, działało tylko Liceum P. Skargi, Technikum w ZSZ im. Ruszkowskiego, Studium Nauczycielskie (obecnie ZSZ im. B. Prusa). Nie interesowały mnie przedmioty techniczne ani zawód nauczyciela, więc wybór był prosty. Poza tym Liceum cieszyło się dobrą reno-*

*wą i niemal 100% zdawalnością absolwentów na znane polskie uczelnie. W planach po maturze miałam studia na Uniwersytecie Warszawskim, toteż złożenie papierów do „Skargi” traktowałam jako naturalną kolej rzeczy. Chciałam dostać się na profil humanistyczny, ponieważ polski, historia i języki obce były zawsze moim hobby, szczególnie historia. Po cichu liczyłam, że ominie mnie j. niemiecki i wychowawstwo ze strony historyka, który cieszył się sławą bardzo wymagającego nauczyciela. No niestety, we wrześniu okazało się, że jest i niemiecki, i historyk. I jak to się mówi, „chwata Bogu”. Pani Teresa Białczak zafascynowała mnie językiem niemieckim, a pan Zdzisław Pieńkos okazał się bardzo dobrym nauczycielem historii i super wychowawcą (nie zamieniłabym go na 1000 innych), chociaż zdarzało mi się z nim posprzeczać.*

**\*Jakie miała pani plany na przyszłość po ukończeniu Liceum?**

*Chciałam studiować arabistykę i pracować w dyplomacji na Bliskim Wschodzie. Niestety, kiedy zdawałam na studia, nie było tego kierunku i wybrałam zastępczy - egiptologię na Uniwersytecie War-*

szawskim (kulturoznawstwo i języki starożytnego Egiptu). Mieliśmy zajęcia ze staroegipskiego, demotyki, koptyjskiego i klasycznego arabskiego, greki starożytnej i fakultety z języków nowożytnych (ja wybrałam niemiecki i hiszpański). Studia były ciężkie i wymagały nauczenia się angielskiego, niemieckiego i francuskiego (przynajmniej w rozumieniu), bo w tych językach są publikacje i ćwiczenia dotyczące Starożytnego Egiptu. Po polsku było bardzo niewiele materiałów.

**\*Jak faktycznie potoczyło się pani życie po ukończeniu szkoły?**

Zupełnie inaczej, niż planowałam. Studia przepłoty mi się z prywatnymi sprawami, no i niestety nie zakończyłam ich obroną pracy dyplomowej, a droga życiowa poprowadziła mnie w zupełnie inną stronę. Skończyłam potem studium informatyczne, bo praktyczne umiejętności komputerowe (programowanie) przydają się w każdej pracy. Zawodowo ułożyło mi się tak, że pracowałam w firmie ubezpieczeniowej, potem w biurze projektowym instalacji wewnętrznych obiektów przemysłowych w kadrach i płacach, potem w księgowości w firmie elektrycznej i ostatecznie podjęłam zatrudnienie w branży wentylacyjnej w dziale eksportu i importu. No i tak to właśnie zakończyłam moją „dyplomatyczną” karierę. Z humanistyki „przewędrowałam” do działu technicznego, gdzie pracuje mi się w śmienicie i nie wyobrażam sobie zmiany na inną branżę. Z lat licealnych i studiów wyniosłam znajomość języków obcych w stopniu, który umożliwia mi swobodną komunikację w środowisku międzynarodowym, chociaż poziom znajomości języka nie jest doskonały. Studia poza domem przełamały moją „małomiasteczkową” mentalność zastanawiania się nad tym, co ludzie o mnie powiedzą i nauczyły samodzielności i podejmowania decyzji oraz ponoszenia ich konse-

kwencji - dobrych i złych - po prostu nauczyły życia i cieszenia się naprawdę każdą chwilą.

**\*Jak pani wspomina licealne czasy?**

Było super. Najmilej wspominam piski moich koleżanek, jak straszylałam je gumowym pajakiem wielkości tarantuli. No i wiązaliśmy sobie sznurówki, tak po koleżeńskiejszłości. Miałam kilka koleżanek z zapalem twórczym. Na szczęście Pani Marta Juzepczuk nas ukierunkowała i w ten sposób powstało „Carpe Diem”... Tu nostalgiczne westchnienie... moje „dziecko” gazetowe w przyszłym roku kończy 25 lat... (starsze niż „rodzone” dzieci). Bardzo miło widzieć, że włożony trud zaowocował wspianą tradycją szkolną i że wciąż jest młodzież chętna do pracy w gazetce. Zwłaszcza gdy sobie przypomnę, jak trzeba było na początku niektórych „naciskać”, błagać, prosić... i namawiać do zakupu pierwszego numeru. Potem już było łatwiej, prawie co miesiąc składaliśmy numer na ksero. O, i to się też przydało w pracy - od razu jako sekretarka umiałam obsługiwać ksero, co wtedy nie było taką naturalną umiejętnością każdego nowo zatrudnianego. Wspominam też miło nauczycieli. Trafiałam na bardzo dobrą kadrę pedagogiczną, ale ich praca spotkała się też z ambicjami mojej klasy licealnej, która, nie ukrywam, należała do „kujonów”. Byliśmy kompatybilni we wzajemnych oczekiwaniach i wkładanym wysiłku. Niestety, kilku nauczycieli już zmarło, a szkoda, bo jeszcze i Was by nauczili dużo, pomimo oporności materiału :D (cha cha ... taki drobny „głupkowaty” żarcik pod adresem skomputeryzowanej młodzieży). Inni już przeszli na emeryturę, ale pozostali dzielnie trwają na posterunku i tu im właśnie chcę podziękować za trud włożony w nasze wychowanie szkolne.

**\*Czy podzieli się pani z nami jakimiś ciekawostkami związanymi z życiem codziennym w „Skardze”?**

Ale tego jest tak dużo, wspomnienia są wciąż żywe, zwłaszcza jak spotykam swoich nauczycieli. Zawsze miałam swoje zdanie (bo przecież każdy ma rację, przeważnie swoją), no więc zdarzało mi się podyskutować z nauczycielami, a nawet pokłócić na maturze. (Uprzedzam, to nie jest dobry pomysł!). Np. z Panem od historii zawsze kombinowałam przy odpowiedzi - nauczyciel kochał militarną stronę historii, a ja gospodarkę i architekturę i moje opowieści o konfliktach zawsze zbaczały na stan zaplecza poszczególnych armii i ubytki w infrastrukturze i budownictwie zajmowanych terenów. No i tak się spierałam zawsze w tej kwestii. Z panem Pieńkowskim mieliśmy PO (od red.: PO = przysposobienie obronne, czyli dzisiejsze EdB). Najfajniejsze było mierzenie maski przeciwgazowej. Wyglądało się w tym sprzęcie jak kosmita. Klasa leżała ze śmiechu na widok każdego w tej masce. Na fizie z p. Andrzejem Gregorczykiem mieliśmy interferencję światła - no i skąd tu wziąć dym? No z papierosa oczywiście, bo świeczki nie mieliśmy (palił ten, co miał skończone 18 lat, żeby nie było, że naginaliśmy zasady szkolne i nie, nikt tego nałogu nie popierał, nazwisko palacza pozostanie moją słodką tajemnicą). Teraz by to nie przeszło. Na matmie (z ś.p. p. Zygmuntem Kozłowskim) w „Humanie” większość oczywiście nie prezentowała wybitnych umiejętności w tym zakresie, no to kartkówkę poprawiała klasa cała półrocze. Nauczyciel nam na to pozwolił, żeby średnia klasy była na takim poziomie, jak z innych przedmiotów. Chemia - z p. Mirosławą Skalik - świat eksperymentów. No i co? No oczywiście jak się magnez palił, to nam się podobało, a jak trzeba było mole na gramy przeliczać, to już mniej. Na rosyjskim p. Barbara Folańska czasem nam grała na gitarze i śpiewała, a my zastuchani w rosyjskie ballady usiłowałam jej wtórować... (z różnym skutkiem). Na polskim z p. Bogumiłą Luśtyk zawsze dyskutowałam, bo moje interpretacje wierszy nie zawsze zgadzały się z ogólnie

przyjętym kanonem, ale przecież odbiór poezji jest sprawą indywidualną. No i oczywiście na maturze się startałam w tym przedmiocie z Komisją na ustnym egzaminie, ale przecież swoich racji bronić musiałam (niestety, kosztem oceny), bo nikt siłą nie zmusi mnie do zmiany światopoglądu. Tak sobie kiedyś myślałam, czy postąpiłabym wtedy inaczej, mając dzisiejsze doświadczenie? No i niestety - nie. Zawsze byłam grzeczna, ale godzenie w moje przekonania zawsze też wywoływało we mnie bunt. No cóż, charakterek się odzywa i trzeba nad nim pracować :D, przez caaaale lata (i nie ma gwarancji, że osiągnie się jakiś rezultat). Trochę już wspominałam o tym wszystkim w listopadowym numerze *Carpe Diem*, w związku z przywołaniem pamięci członków kadry nauczycielskiej, którzy już odeszli na zawsze.... Oj, łezka się kręci w oku, bo to byli cudowni ludzie - nie ściemniam, naprawdę byli lubiani i cenieni przez uczniów...

**\*Czy kiedykolwiek pojawił się u pani lub pani znajomych jakiś ambitny pomysł, którego nie udało się zrealizować? Jeśli tak to, jaki był to konkretnie pomysł?**

No chyba nie, tak kombinowaliśmy, żeby zaplanowane rzeczy zrobić. Aaaaa.... Wagary w II klasie na

Dzień Wiosny nam się nie udały, bo część klasy brała udział w jakiejś akademii szkolnej, a nasza cała reszta powędrowała sobie nad Narew na ognisko ze znajomymi z Technikum (Ruszkowskiego). Potem nas wychowawca zawiesił w prawach ucznia, a mnie za moje uwagi na jeszcze jeden tydzień: a ja tylko bezczelnie się zapytałam, czy zawieszenie dotyczy też obowiązków szkolnych? No cóż, za takie „przegięcie”, czyli tzw. niewyparzony język, to i tak lekka kara ten tydzień dodatkowy. No i 2 referaty z historii musiałam napisać, ale tu niestety nauczyciel źle trafił, bo to nie była dla mnie kara (ale już się tym nie chwaliłam). Czyli, tak podsumowując, mnie się w szkole podobało, pomimo jej klasztornych murów :D (cha cha cha - zawsze mówiłam, że idę do „klasztoru”). Nauczyciele byli super, umieli i chcieli uczyć młodzież, a młodzież chciała się uczyć. Nie byliśmy jako uczniowie tak niesubordynowani jak nastolatki z innych szkół, ale nie same aniołki tu uczęszczały. Zauważyłam w szkole wiele zmian na lepsze. Bardzo mi się podobają wieczorki muzyczne - literackie „Odrobina łagodności”, Spotkania ze Sztuką, kreatywność młodzieży i jej chęć uczestniczenia w życiu szkoły (tego za moich czasów brakowało), 25 lat gazetki, dziennik internetowy, wy-

posażenie pracowni, literatura w bibliotece, a z infrastruktury: winda dla niepełnosprawnych, cudowne toalety (nie wiecie, co to było w latach 90-tych...). Chciałabym tylko, żeby młodzież była tak ambitna, jak 20 lat temu i żeby umiała się tak uczyć i myśleć logicznie... Nie chcę nikogo urazić, ale dzisiaj młodzież nie jest systematyczna, konsekwentna, nie umie filtrować wiadomości przekazywanych przez media, które zasypują ją zbyt dużą ilością głupot, zbędnych w życiu i tak naprawdę nieciekawych... Zajrzyjcie, proszę, w książki i czasopisma specjalistyczne, a nie na Pudelka, Facebooka z tymi - wybaczcicie, ale żalonymi - sweetfociami, czy Demotywatory; spotkajcie się z ludźmi w realu, bo niedługo to i randki będą tylko wirtualne. Uczcie się ludzi i życia na ludziach, a nie sztucznych fałszywych osobowościach w Interku. Dziewczyny, „zróbcie” oko, fryz, (tylko nie leźcie plackiem w solarium), załóżcie fajną sukienkę, a panowie - nie dresy i adidasy, tylko koszula, pantofle albo półbuty zamszowe lub skórzane, no i dobra woda po goleniu - od razu Wam się samopoczucie polepszy, dzień będzie miłszy, a i ludzie cieplej na Was spojrzą, zagadną. No i z tym samopoczuciem wyłazimy ze skorupki i śmiało patrzemy w świat...

Bardzo dziękuję za rozmowę

Natalia Smolińska

## MISJA: MŁODSZY RATOWNIK

Dzisiaj proponujemy Wam wywiad z Igą Lachowską, która od tego roku jest uczennicą naszej szkoły. Opowie, jak od wielu lat realizuje się w swojej pasji - pływaniu. W czasie tegorocznych wakacji zdobyła stopień młodszego ratownika. Nie każdy może podjąć takiemu wyzwaniu. Podziwiamy i gratulujemy!

### Jak zostać ratownikiem?

Trzeba przejść odpowiedni kurs, a po jego zakończeniu pozytywnie zdać egzamin.

### Gdzie zdobyłaś uprawnienia?

Swoje uprawnienia zdobyłam w Świnoujściu na kursie organizowanym przez Zachodniopomorskie WOPR. Pojechałam tam w wakacje, ale z racji na charakter wyjazdu nie był to wypoczynek :)

### Co trzeba umieć? Ile trwa kurs?

Przede wszystkim trzeba umieć dobrze pływać, znać podstawy pierwszej pomocy i być opanowanym w kryzysowych sytuacjach. Długość kursu zależy od jego formy. Są ta-

kie, podczas których zajęcia odbywają się przykładowo raz w tygodniu, ale trwają kilka miesięcy. Z racji tego, że mój odbywał się podczas wakacji, chodziłam na zajęcia przez dwa tygodnie, ale dwa razy dziennie. Do ośrodka wracaliśmy w zasadzie tylko po to, by jeść i spać.

### Jak wygląda egzamin?

Składa się z kilku zadań, wśród których najważniejszym jest symulacja akcji ratunkowej. Polega ona na holowaniu poszkodowanego do brzegu i udzieleniu mu pierwszej pomocy.

**Ile kosztuje taki kurs?**

Myślę, że cena zależy od konkretnego oddziału, w którym zdajemy egzamin i liczby uczestników, ale zwykle wynosi około 300zł.

**Co było dla Ciebie najtrudniejsze?**

Nasze codzienne treningi jak i egzamin odbywały się w morzu, więc najtrudniejszą rzeczą było przystosowanie się do panujących warunków. Byliśmy przyzwyczajeni do pływania w basenie, a teraz, niezależnie od tego, czy padało, czy świeciło słońce, musieliśmy wskakiwać w wysokie i zimne fale. Z dnia na dzień było jednak coraz lepiej i nauczyliśmy się poruszać w tych warunkach.

**Kto może zostać ratownikiem?**

Młodszy ratownikiem może zostać każdy, kto ukończył 12 lat i posiada kartę pływacką. Kolejne stopnie uzależnione są od odpowiedniego wieku i umiejętności.

**Czy zdarzyło Ci się udzielać pomocy jako ratownikowi?**

Na szczęście nie miałam takiej okazji, ale brałam udział w pokazach ratowniczych, które są fajnym testem własnych umiejętności.

**Czy uczestniczyłaś w prawdziwej akcji ratunkowej?**

Na początku kursu brałam udział w prawdziwej akcji ratunkowej. Mia-

łam możliwość sprawdzenia, jak w praktyce wygląda cały schemat, którego nauczyliśmy się na zajęciach i myślę, że przez te emocje lepiej to zapamiętaliśmy.

**Jak się przygotować do kursu na ratownika?**

Pływanie trenuję bez przerwy od 7 lat, więc tak naprawdę do kursu specjalnie się nie przygotowywałam

Dziękuję za rozmowę i życzę bezpiecznych wakacji

M.B.

## KOLEJNY SUKCES LITERACKI

*Aleksandra Dąbrowska uczennica klasy I D zajęła I miejsce w Konkursie „Boska „Nie-Boska”, zorganizowanym przez Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Napisała znakomitą impresję na podstawie lektury „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. Praca powstała pod kierunkiem p. Anny Krystoszyk.*

*Zapraszamy do lektury!*

Bezimienny

Do człowieka

Cały Świat

7 miliardów, Ziemia.

Tak, doskonale znam ten intrygujący błysk. Błysk tchnienia, błysk budowania, błysk tworzenia. Schwytałem tę małą iskrę, twórcze tchnienie, które zagnieździło się w moim wnętrzu na dobre i roznieciło tam płomień. Pokochałem go. Ten żar, rozlewający się po moim ciele przyjemnym ciepłem. Czasem szalejący kującym duszę płomieniem niczym burza, albo olbrzymi sztorm. Czasem zaś gasnący zupełnie bez ostrzeżenia, zbliżający się i oddalający, oziębły, przebiegły, niezdecydowany co do swej dalszej przyszłości. Ta

iskra tworzenia uzależniła mnie, uwiodła, obiecała stawę oraz szczyty. Mogę to powiedzieć wprost. Tak, miałem się za Boga. Stworzyłem swój własny świat. Świat poezji. Świat ze słów, bo przecież na początku było właśnie Słowo.

W budowę swej rzeczywistości, włożyłem wszystkie siły, całe serce. Nie było w nim wojen, ani rozczarowań. Na miejscu zakłamania i przebiegłości, wyrastała prawda i prostota. Na miejscu nienawiści i mordy, kwitły miłość i poszanowanie dla życia. Zamiast obłudy i chciwości, inkrustowałem go cnotą i sprawiedliwością, przyozdobiłem przyjaźnią. Nadałem mu perfekcyjny kształt, nienaganną sylwetkę oraz idealną formę. Był mój, od początku do końca. Mogłem poszerzyć go do nienaturalnych rozmiarów lub skurczyć w zaledwie kilku wersach. Mogłem uczynić z nim wszystko. Ale nigdy, przenigdy nie byłem w stanie go zniszczyć, nie byłem w stanie unicestwić tego co sam zbudowałem. A więc to on, mój własny świat, zniszczył mnie. Dał wszystko, by odebrać jeszcze więcej. Skusił dobrem i pięknem, by mogło zatrzymać zło. Nie wiedziałem bowiem, że najpotężniejszą bronią zła jest

zaślepienie, a jego największym sukcesem fakt, że nie potrafimy go dostrzec, że skrywa się pod pozornym płaszczykiem dobra i piękna.

"Lecz wiedza wbija w psychę, miłość zaś buduje."

1 Kor 8,2

Miałem żonę. Miałem dziecko. Lecz co ze mnie za mąż?! Jaki był ze mnie ojciec?! Wiecznie bujający w obłokach, zamyślony, nierozsądny, niezaradny. Piszący o miłości, ale nieumiejący kochać. Rozwodzący się o przyjaźni, ale zamknięty w sobie. Pieszczący na ustach górnotłone słowa o obowiązku wobec ojczyzny, wobec słabszych, tymczasem sam nie potrafiłem nawet ochronić własnej rodziny. Zabiłem ich. Zabiłem swoją obojętnością, Oziębłością, która wykiłkowała na zaślepieniu perfekcją. Perfekcją i idealnością jakiej nigdy nie może nam podarować prawdziwy świat, przed którym skutecznie chroniła mnie poezja. Spętała mnie w swe kajdany, uwięziła w zbyt ciasnej celi. Aż przyszedł dzień, w którym coś we mnie pękło. Coś zatrzęsło się wewnątrz i rozsypało kaskadą na miliony ostrych kawałków. Przecież nawet największe kłamstwo, najzmyślniejsza ułuda, najmisterniej uknuty spisek wyjdzie w końcu na

jaw. Nadszedł dzień śmierci. Nie mojej. Ta byłaby do pewnego stopnia sprawiedliwością. Ale moja żona... cóż, jednym słowem kochała mnie do szaleństwa. A ja zdradziłem ją dla kilku poematów, dla kilku dni stawy, dla kilku pomiętych skrawków papieru. Żeby chociaż przedstawiały jakąkolwiek wartość. Ale nie! Nikt nie powinien czytać wierszy szaleńca o mdłym idealnym świecie. Świecie, który miał stać się synonimem wolności i prawdy, a przekształcił się jedynie w zakłamanie, obłudę i ograniczenie swobody wyboru. Stał się jedną wielką, choć co prawda idealną, ale jednak fikcją! Poezja, sztuka, praca, pasja ma przecież sens jedynie wtedy, gdy wiąże się z nami, z ludźmi, z naszym życiem, problemami, prawdziwymi emocjami. Gdy jest nasza, gdy opowiada o realnych trudnościach, gdy poszukuje realnych rozwiązań, gdy poszukuje woli Boga.

Jak? Jak pisać o życiu, o świecie, kiedy nie zna się ani życia, ani świata? Jak pisać o miłości, kiedy w sercu nie roznieca się nic poza pustką? Ale zrozumiałem to zbyt późno. Marii już nie było tutaj, z nami. A i Orcio... Ach mój biedny Jerzy! On został z tą zdradziecką poezją sam na sam. Uwięziony z nią w ciele, bez pomocy świata. W ciemności, w której ciągle mierzył się z ułudą. To właśnie uczyniła z nami poezja oderwana od prawdy świata, od prawdy serca, od prawdy Boga, która sama chciała zastąpić Jego wielkość, która chciała się równać z Nim Samym. Oślepiła nas. Zastąpiła nasze dusze swoją, pozostawiając po sobie jedynie pustkę, jeszcze większą niż ta, z której ją wznieciłem. Dała pretekst do obojętności, narzekań i beztroski. A nade wszystko do ucieczki od problemów i rutyny codzienności. Dlatego postanowiłem z nią skończyć raz na zawsze, raz, a dobrze. Ale zło nie odpuszcza tak łatwo. W moim sercu, już na zawsze miało pozostać znamię zniszczonej przeze mnie miłości.

Nie potrafiłem ukochać drugiego człowieka. Ale musiałem zapełnić czymś wewnętrzną pustkę po poezji. Świat nie znosi próżni. Ukochałem

więc porządek, ukochałem ład, ukochałem sprawiedliwość, dlatego postanowiłem walczyć. Walczyć z takimi jak ja niegdyś. Opanowanymi rządzą budowania nowego porządku świata, nowego planu który mógł przynieść jedynie chaos i rozlew krwi. Stanąłem naprzeciw górnolotnych hasel i obietnic, podobnych, do tych, jakie ja sam rzucałem jeszcze tak niedawno. Miałem w ręku jedynie miecz i pewność, że taka rewolucja nie przyniesie niczego dobrego, że nie przyniesie upragnionej sprawiedliwości, a jedynie zmieni poczet tych, którzy zasiadają u władzy i czerpią z tego korzyści. Wiedziałem, wiedziałem już wtedy, że rewolucja jest jedynie chwilową zmianą, która kiedyś ostygnie, okrzepnie, aż wreszcie skostnieje, by móc ustąpić pod wpływem kolejnych szaleńczych nurtów i idei. Zebrałem wszystkie swe siły, wszystkie swe chęci i zdolności. Broniełem tradycji, czerpawszy siłę z możliwości zmazania w ten sposób przynajmniej części swych win. Przegrałem. Ale przegrali także i oni. Przegraliśmy my, ludzie, którzy chcieliśmy zmieniać świat według naszych złudzeń i marzeń, którzy chcieliśmy zmieniać go nie licząc się z nikim i niczym. Pragnęliśmy kształtować go w swoich palcach niczym glinę, aby nadać mu pożądany kształt oraz formę wbrew podstawowym zasadom i prawom moralnym.

"Przede wszystkim miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów."

1 Piotr 4,8

Wolałem zginąć niż po tym wszystkim co przeszedłem do czekać czasów powszechnego szargania najświętszych praw. Skoczyłem w przepaść, jednak moim przeznaczeniem nie była śmierć. Nie umarłem. Żyję. I choć staram się pozostać bezimiennym, tak, aby nigdy już nie rozbudzać w sobie żądz i pragnień, każdego dnia zmagam się z marami mojej przeszłości. Z wyrzutami sumienia, targającymi moim sercem. Ale i ono się zmieniło. Nie zamykam go w ciasnych schematach ideałów. Rozda-

je je i mnożę. Niosę je na rękach i ofiaruję innym. A i poezja, która była moim przekleństwem, służy dziś uciesze tłumów, służy wywoływananiu uśmiechów na twarzach tych, których przygniata smutek.

Kiedyś ktoś przepowiedział mi, że jestem potępiony, że nie ma już dla mnie ratunku. Być może taka jest prawda. Ale ja w to nie wierzę. Nikt nie zna ostatecznego wyroku przed jego oficjalnym obwieszczeniem, a dopóki walka między dobrem i złem trwa, mnożą się winy, ale mnożą się również zasługi.

"Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!"

1 Kor 16,14

Myślałem, myślałem, że skoro Bóg stworzył świat jednym słowem to ja potrafię uczynić to tym bardziej tysiącem słów. Zapomniałem tylko o jednym. Słowa, nawet te najwykwintniejsze, te najbardziej wyszukane, w ręku ludzi tak naprawdę zawsze pozostaną tylko słowami. Słowami, o których łatwo zapomnieć, których jeszcze łatwiej się wyprzeć. Przestaśmy się oszukiwać! Nie znamy recepty na doskonałą przyszłość i doskonały świat! Nie znalazła jej poezja, nie znalazła rewolucja, nie znajdzie jej i nauka. Znam tylko jedną prawdziwą iskrę początku. Tylko jedną.. iskrę miłości, bo to właśnie z niej, nasz Stwórca powołał nas do istnienia. I tylko ta iskra, tylko miłość może stworzyć prawdziwie wartościową poezję. Poezję pięknego życia. Więc złap tę iskrę! Żyj...!

Fac et spera!

Bezimienny

*Carpe diem*, czasopismo młodzieży LO im. Piotra Skargi w Pułtusku. Miesięcznik.

Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Skargi  
ul. P. Skargi 2  
06-100 Pułtusk

Skład redakcji:

Patrycja Grąbczewska (red. nacz.), Natalia Cienkowska, Natalia Smolińska, Aleksandra Dąbrowska, Martyna Kwiatek, Weronika Sitek, Szymon Wotawa, p. Anna Krawczyńska, p. Lidia Chymkowska,

Opieka: Marta Juzepczuk, Agnieszka Burczyńska

## Opuszczam swój kącik filmowy...

Serdecznie dziękuję Wam, drodzy Czytelnicy za to, że byliście ze mną przez te trzy lata. *Carpe diem* to pierwsza redakcja, która zechciała drukować moje recenzje filmowe. Teraz, gdy sięgam do moich recenzji sprzed trzech lat- widzę, jak wiele pisaniu do gazety zawdzięczam. Tutaj spotkałem ludzi o podobnych pasjach i Panią Martę - opiekunkę gazety, która umożliwiła mi stanie się częścią *Carpe diem*. Teraz krytyka filmowa, z którą wiąże swoją przyszłość, jest moją pasją a pisanie sprawia mi o g r o m n ą p r z y j e m n o ś ć .

Chociaż pisanie dla Was było dla mnie fantastycznym treningiem kreowania mojego recenzentckiego stylu, to pragnąłem również poprzez nie zarazić Was miłością do Kina. X muza jest dla mnie czymś, co, jakkolwiek banalnie by to zabrzmiało, naprawdę może pomóc w odnalezieniu w życiu celu, siebie i świata. Mam nadzieję, że choć trochę zaszczyliłem w Was pragnienie poznania kina, jego „wielkiego piękna”, „dzikich historii” oglądanych „do utraty tchu”. Przede mną studia, nowy rozdział w życiu, „podróż do nowej ziemi” i „miasta gniewu”- Warszawy. Wkraczam w „królestwo zwierząt” i mam nadzieję, że nie skończy się to dla mnie „czasem apokalipsy”.

Z mojego *Kącika filmowego* nie jest mi łatwo się wyprowadzić. Pozwolicie, że co jakiś czas zaistnieje na łamach gazety.

Szymon Wotawa

## ENGLISH CORNER

### Did you know...?

the Hawaiian alphabet has 12 letters, the Cambodian alphabet has 74 letters

an ostrich's eye is bigger than its brain

a lobsters blood is colorless but when exposed to oxygen it turns blue

a cat has 32 muscles in each ear

a giraffe can clean its ears with its 21 inch tongue

hippopotamuses have killed more people in Africa than any other animal

bats always turn left when exiting a cave

a group of frogs is called an army, a group of rhinos is called a crash, a group of kangaroos is called a mob, a group of whales is called a pod, a group of owls is called a parliament

mosquitoes prefer children to adults and blondes to brunettes

the human eye can detect more shades of green than any other colour

African Grey Parrots have vocabularies of over 200 words

Peru has more pyramids than Egypt

Iceland consumes more Coca Cola than any other country there are 70 million sheep in New Zealand (with 4 million people)

the Chinese used fingerprints as a method of identification as far back as AD 700

45% of Americans don't know that the sun is a star

the Greek national anthem has 158 verses, the national anthems of Japan, Jordan, and San Marino each have only 4 lines

Finland has the largest number of islands in the world (over 179,550)

the oldest word in the English language is 'town'

the past tense for the English word 'dare' is 'durst' Shakespeare invented the words 'assassination' and 'bump'

"The sixth sick sheik's sixth sheep's sick" is said to be the toughest tongue twister

a connected bunch of bananas is called a hand and individual bananas are called fingers

Want to know more? Go to <http://www.did-you-knows.com/>